

To też taktyka obrony oskarżonych studentów, taktyka polegająca na kategorycznym zaprzeczaniu i wypieraniu się wszystkiego, wywiera bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza gdy się wspomni artykuły pism ruskich bezpośrednio po zajściach uniwersyteckich, wychwalające zapał, odwagę, bohaterstwo młodego pokolenia ukraińskiego, które gotowe krew przelać w obronie najświętszych ideałów narodowych i w obronie praw języka ruskiego. Dziś znikło bez śladu bohaterstwo, znikła odwaga. Oskarżeni studenci byli na uniwersytecie w chwili krwawych zajść, byli przeważnie przypadkiem, ale w niczym udziału nie brali, nic nie widzieli ani nic nie słyszeli.

Oczywista rzecz, że obrona tego rodzaju, choć bardzo prosta i łatwa, nie znajduje wiary w nikim, kto bodaj trochę zaznajomił się z wynikami śledztwa.

Mimo to zeznania oskarżonych są bardzo charakterystyczne i rzuciły snop światła na stosunki, panujące n. p. w grecko katolickim seminarium duchownym. Wiadomo mianowicie, że w napadzie na uniwersytet lwowski wzięło udział wielu wychowanków tego seminarium, kleryków ruskich, przebranych oczywiście w świeckie ubrania. Otóż oskarżony Reszetyło opowiadał interesujące rzeczy, w jaki sposób klerycy ruscy wydostają się poza obręb murów seminarium, gdy im idzie o to, aby zarząd o tem nie wiedział i gdy chcą wyjść do miasta w świeckich ubraniach.

Wogóle oskarżony Reszetyło okazał się jednym z najbardziej oryginalnych typów wśród oskarżonych. Policja ujęła go w chwili, gdy z brauningiem i bokserem wydostał się po rynnie na podwórze, aby chyłkiem ulotnić się z miejsca zajść. Stwierdzono przytem, że z brauninga tego dano na chwilę przed tem dwa strzały. Obecnie zaś, mimo tak przekonywujących dowodów, oskarżony Reszetyło nie tylko wypiera się, jakoby strzelał z brauninga, ale jakoby wogóle miał przy sobie jakąkolwiek broń. Twierdzi, że jest bardzo nerwowego i bojaźliwego usposobienia i na żadne klujące lub strzelające narzędzia patrzeć nawet nie może. Znalezione w krytycznym momencie broń musiał ktoś z Polaków umyślnie podrzucić, aby obciążyć go niesprawiedliwym podejrzeniem.

Śladami oskarżonego Reszetyły idą, jak wspomnieliśmy wyżej, wszyscy wogóle podsadni, wypierając się konsekwentnie udziału w krwawych zajściach.

A nie tylko oskarżeni studenci ukraińscy, nie tylko ich obrońcy starają się przedstawić przebieg krwawych zajść na uniwersytecie tendencyjnie i zrzuć winę wszystkiego na Polaków. Czyni to także ru-

ska prasa, a szczególnie „Diło“, organ ruskiego stronnictwa demokratyczno narodowego.

W artykule wstępnym z przed kilku dni p. t. „Polski sąd się rozpoczął“, omawia „Diło“ historię zajść i stara się wykazać, kto winien, że w murach uniwersytetu lwowskiego przyszło 1 lipca do polsko ukraińskiego konfliktu, podczas którego padły

padły ze strony polskiej i że władze dały młodzieży polskiej dużo czasu do ukrycia broni, natomiast młodzież ruską natychmiast uwięziono i dokonano przy niej rewizji. Tem też tłómaczą studenci ruscy, że wyniki śledztwa przemawiają tylko przeciw nim.

Wobec bardzo powolnego toku przesłuchiwania oskarżonych, spodziewać się należy, że rozprawa



Fot. M. Münz, Lwów.

Z procesu ruskich studentów: Obrońcy oskarżonych studentów.

strzały i krew się polała. Oczywista rzecz, że „Diło“ przypisuje winę młodzieży polskiej i twierdzi wprost, że gdyby nie wystąpienie tej młodzieży, to demonstracja Rusinów skończyłaby się była na wiecu.

Kończąc ten artykuł, pisze „Diło“: „Choćby wyrok wypadł nie wiedzieć jak, dotknie on tylko oskarżonych ale nie dotknie sprawy, za którą oskarżeni znaleźli się przed sądem, bo ta sprawa jest wyższa ponad państwowe sądy. Ona należy pod sąd historii, która napewne wyda wyrok sprawiedliwy i wykaże, że winni są ci, którzy swoim negatywnym stanowiskiem wobec kulturalnych potrzeb ukraińskiego narodu, zmusili ruską młodzież, że poszła za hasłem największego polskiego poety, który wołał: „Gwałt niech się gwałtem odciska“.

W czasie procesu jednak, odpierają oskarżenia „gwałt“ prokuratorzy nie gwałtem lecz kłamstwem i insynuacjami, między którymi nie brak takich, że umyślnie pozacierano ślady strzałów i kul, które

potrwa istotnie dwa miesiące, jak pierwotnie przewidywano.

Restauracya kaplicy Myszkowskich.

Słusznie uważają Kraków za panteon pamiątek narodowych. Na każdym kroku spotykamy nadzwyczaj cenne zabytki przeszłości, drogie nam podwójnie, jako pozostałości z dawnych, nieraz zamierzchłych czasów, opromienione aureolą sławy naddziadów i owite mgłą wspomnień i jako dzieła sztuki często o bardzo wybitnej wartości. Tłumy rodaków ze wszystkich trzech zaborów dążą do podwawelskiego grodu, ażeby poznać tę spuściznę wieków, ażeby choć na chwilę w jej obliczu przenieść się myślą w czasy świetności i potęgi Polski.

Wśród tej spuścizny pierwsze miejsce zajmują kościoły krakowskie. Ich liczba (44) zjednała miastu nazwę małego Rzymu, a kilka z nich uważać można



Restauracya kaplicy Myszkowskich: Błogosławiona Joanna Aza z synami, św. Dominikiem i bł. Mannesem (rzeźba prof. Raszki w kaplicy Myszkowskich w kościele O. O. Dominikanów).



Fot. M. Münz, Lwów.

Z procesu ruskich studentów: „Arsenal“ bojówki ruskiej, stanowiący lico sądowe podczas toczącej się rozprawy.